

# ROBOTNIK

TYGODNIK POSWIĘCONY SPRAWOM WARSTW PRACUJĄCYCH.

Organ Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich.

Adres Redakcji i Administracji:

Krakowskie-Przedmieście 7, Piętro.  
(Lokal Stow. Robotników Chrześc.)

Redaktor przyjmuje:

w pon. od 12-1; we wtorki od 1-2 popoł.  
w inne dni, prócz świąt od 6-7 wiecz.

W pilnych sprawach redakcyjnych, jak również we wszystkich kwestjach obchodzących osobiste redakтора „Robotnika”, należy się zwracać pod adresem: Feliks Kozubowski. Szopena 21, m. 12

Przedpłata wynosi kwart. z przes. 9 mk.  
dla członków Stow. na prow. z przes. 6 mk.

Ceny ogłoszeń: Za wiersz petitowy 1 szpaltowy na ostatniej stronie 1 mk., na 1-ej stronie 2 mk., w tekście 3 mk. Drobne ogłoszenia po 20 fen. za każdy wyraz.

Administracja otwarta codziennie od godz. 9-3 po poł. i od 5-9 wieczorem.

## PRACA I ŁADEM.

### Upośledzenie inteligencji.

Los pracującej inteligencji nigdy nie był godzien zazdrości; obecnie jednak stał się tak ciężki, że społeczeństwu grozi prosto katastrofa, gdyż szeregi inteligencji zamiast wzrastać, zaczęły się przeredzać. Dawniej powiedzenie: „Ucz się, bo jak nie, to pójdiesz do szewca” — znaczyło tyle, co groźba zepchnięcia ze stanowiska ludzi społecznie uprzywilejowanych do poziomu ludzi niewykształconych, którzy jedynie rękami potrafią zarabiać. Groźba ta nie oznaczała jednak wcale, że nieuk, zostawszy szewcem, będzie cierpieł nędzę, albowiem w tych złotych czasach (było to przed wojną!) nikt głodem nie przymierał, kto tylko rzetelnie chciał i umiał pracować.

Dzisiaj stosunki się zmieniły ogromnie. Groźba „oddania do szewca” ma i teraz, niestety, charakter kary, gdyż mimo wszelkich reform społecznych i mimo niewątpliwej demokratyzacji urządzeń politycznych, społeczeństwo nasze tak u góry, jak i u dołu, jest i będzie jeszcze długo pełne pychy i nadołości, będzie skłonne do pomiatania niższymi od siebie i do pogardzania pracą ręczną, grubą, pospolitą. I kto wie, czy syn szewca nie więcejby się oburzył na ojca, niż syn urzędnika, gdyby usłyszał, że ma zostać — szewcem. Wszak znamy wszyscy aż nadto dobrze wielu takich szewców, którzy, dorobiwszy się ładnych sumek, za nic w świecie nie chcieliby widzieć swoich dzieci przy warsztacie, który im samym dał chleb, majątek i zadowolenie. Często bywa nawet gorzej, gdyż niejeden z poczciwych dawniej majstrów szewckich marzy o wysokiej karjerze dla syna (dlaczegożby nie miał np. zostać posłem albo ministrem, albo i naczelnikiem państwa?) Znamy i takich majstrów, szewckich i nieszewckich, którzy posprawiali dla córek swych fortepiany i kształcą je w muzyce, bez względu na to czy mają jakiegokolwiek zdolności, zamiast dać im należyte wychowanie i wykierować na dziełne matki i dobre żony.

Groźba: „Oddam do szewca” nie straciła więc swego znaczenia dla ambitnych jednostek; dla mniej ambitnych wszakże ma ona w sobie obecnie coś bardzo pociągającego. Syn niejednego inteligenta pomyśli sobie: jeżeli się nie będę uczył, to mnie oddadzą do szewca; jeżeli jednak zostanę szewcem, będę dziesięć razy szczęśliwszy i zamożniejszy, niż mój ojciec,

który, choć jest profesorem (sędzią, urzędnikiem), nie może sobie kupić butów i chodzi w łatanych.

Istotnie, materialne warunki życia inteligencji są dziś przeważnie oplakane. Najprostszy wyrobnik ma co najmniej 50 marek dziennie; niewykwalifikowany robotnik zarabia bodaj 2000 marek miesięcznie, wykwalifikowany 3000 — 5000 mk, a nawet i więcej. Tymczasem mnóstwo pracowników i pracowniczek biurowych musi się utrzymywać z 500 — 1000 marek miesięcznej płacy, a pensje państwowych urzędników niższych kategorii obracają się w granicach od 1000 — 2000 marek, do czego jeszcze dochodzą pewne deputaty, które zresztą są również udziałem wszystkich robotników fabrycznych, kolejowych i górniczych. O wiele gorzej od urzędników państwowych i miejskich sytuowani są urzędnicy prywatni. Tylko niektóre instytucje wynagradzają swych pracowników należycie; znaczna większość stosuje wobec nich wyższe wymagania lub większe, stawiając im wymagania bez porównania większe, niż pracownikom fizycznym.

Robotnik fabryczny, rzemieślnik, wyrobnik i t. d., obowiązani są do 46-godzinnej pracy w tygodniu, a więc mają 8 godz. zajęcia codziennie i t. zw. angielskie soboty, za nadzwyczajne zaś godziny pracy płatni są nierównie lepiej, niż za zwyczajne. O ileż gorzej przedstawia się położenie pracownika umysłowego, a więc robotnika, który mózg swój, a nierzadko ręce i nogi przytem oddaje na usługi pracodawcy, społeczeństwa czy państwa. Musi on pracować zwykle 10 lub 12 godzin na dobę, być stale w „interesie”, spożywa obiad w pośpiechu, wraca do domu późnym wieczorem i często jeszcze w nocy odrabia „zaległości biurowe”, zamiast zażyć dobrze zasłużonego spoczynku! Jeżeli zaś pracownik umysłowy jest tak szczęśliwy, że ma czas zajęć ograniczony do 8 godzin dziennie, to otrzymuje tak małą pensję, że, aby wyżywić siebie i rodzinę, musi szukać zarobków dodatkowych.

W ciężkim położeniu znajdują się urzędnicy państwowi, a zwłaszcza nauczyciele i sędziowie, którym władze zabraniają zajęć ubocznych, nie wynagradzają zaś przytem w sposób wystarczający. Wskutek tego w rodzinach urzędniczych panuje częstokroć nędza, przewyższająca rozmianami osławioną nędzę galicyjskich nauczycieli ludowych, którzy otrzymywali 60 kor. miesięcznie, t. j. zamało, aby żyć, a za dużo, aby umrzeć.

To też nie można się dziwić, że w szerokich masach inteligentnego proletariatu, w szeregach robotników umysłowych, budzi się reakcja przeciw upośledzeniu pracy mózgu w porównaniu do pracy rąk. Nie chodzi tu o zazdrość czy coś podobnego; pracownik umysłowy może być tylko zadowolony z tego, że jego bliźni i brat, pracujący fizycznie, otrzymał lepsze warunki życia; ale nie może się zgodzić na to, aby go traktowano jako coś niższego, jako czynnik drugorzędny, kiedy jest raczej przeciwnie: jeżeli bowiem ręka jest niezbędnie w pracy potrzebna, to przecież nie nie działa bez udziału głowy, bez pomocy wszystko przenikającej i ożywiającej myśli inteligenta, bez jego inicjatywy, dozoru i kierownictwa. Stąd wynika jasno konieczność otoczenia go jak największą opieką władz i społeczeństwa, konieczność dania mu przynajmniej takich warunków pracy i wynagrodzenia, jakie już ma każdy pracownik fizyczny.

Reakcja proletariatu inteligentnego przeciw wyzyskowi zatacza coraz szersze kręgi i przejawia się w powstawaniu licznych związków zawodowych inteligencji, czego przedtem zupełnie nie było. Ostatnimi zaś czasami podniósł się z kół urzędniczych szereg protestów. W jednym z nich, uchwalonym przez urzędników kolejowych węzła sirzemieszyckiego, czytamy, między innymi, co następuje:

„Obecny stosunek wynagrodzeń za pracę inteligentną i fizyczną jest wysoce niesprawiedliwy. Kiedy bowiem zasadnicze wynagrodzenie robotników i rzemieślników (bez dodatków drożyznianych, jednakowych dla wszystkich) wzrosło w ciągu r. 1919 o 400—500 proc., zasadnicze wynagrodzenie pracowników biurowych wzrosło tylko od 15—42 proc. Robotnikom i rzemieślnikom przyznane zostały angielskie soboty i za pracę w godzinach nieobowiązkowych wynagrodzenie znacznie wyższe od normalnego. Pracownikom biurowym podwyższono godziny pracy z 6 na 7, zobowiązano do pracy w godzinach nieobowiązkowych bez żadnego dodatkowego wynagrodzenia i zabroniono dodatkowego zarabkowania, nie zabezpieczywszy możliwości egzystencji.

Praca uczciwa każda: umysłowa, jak i ręczna, jest czcigodna i konieczna; oba rodzaje przenikają, uzupełniają się nawzajem.

Ks. arcyb. Bilczewski.

## O pomieszczenie dla naszych urzędów.

W miarę jak ustala się nasz byt niepodległy, jak wydoskonala się organizacja państwa, zachodzi potrzeba tworzenia nowych urzędów centralnych i lokalnych. Lublin jako siedziba Województwa jest w tem położeniu, że z konieczności musi dać gościć wielu urzędom, których miasta powiatowe mieć nie będą; musi też pomieścić rzeszę urzędniczą bez porównania liczniejszą niż jakakolwiek inna miejscowość na obszarze woj. Lubelskiego. W normalnych czasach niktby na to nie zwrócił uwagi; teraz, kiedy po miastach brakuje mieszkań dla osób prywatnych, każda wiadomość o nowym urzędzie, wywołuje łatwo zrozumiałe niepokój, a nawet niezadowolone, które u bezkrytycznie myślących i samolubnych jednostek przeradza się w otwartą niechęć, lub co gorzej nienawiść do urzędników, jak gdyby ci ludzie winni byli, że w miejsce władz rosyjskich powstały polskie i że, zamiast czynowników, ich powołano do spełniania obowiązków wobec państwa i społeczeństwa.

Ostatecznie trudno zaprzeczyć, iż napływ kilkuset urzędników, między którymi znaczną część stanowią żonaci, stanie się źródłem wielu kłopotów tak dla Zarządu miasta jak i dla jego mieszkańców. Gdzie pomieścić nowe urzędy? Skąd wziąć mieszkania dla ich personelu? Czy zdobyć je drogą rekwizycji? Tak, to sposób najłatwiejszy, ale i najmniej przyjemny dla wykonawców „wyższej woli” a już tragiczny poprostu dla nieszczęśliwych ofiar takiej przymusowej eksmisji. Częstokroć przytem rekwizycja mieszkań prywatnych jest niemożliwa, jeżeli państwo nie da ich właścicielom innych pomieszczeń. W każdym razie nawet i ten środek, choć na pozór najwygodniejszy, kryje w sobie mnóstwo niedogodności i władze nasze stosować go muszą z jak największą oględnością.

Wojewoda Lubelski, p. Stanisław Moskałowski, znając trudności z jakimi spotyka się Zarząd miasta, gdy idzie o dostarczenie nowych lokali pragnąc przytem możliwie łagodnie stosować prawo rekwizycji mieszkań prywatnych, która przy obecnym przeludnieniu miast wogóle mogłaby wywołać katastrofalne następstwa — odbył w d. 30 marca naradę z przedstawicielami Magistratu i różnych urzędów z udziałem również przedstawicieli prasy.

Pan Wojewoda zaznaczył na wstępie że celem narady jest znalezienie takiego wyjścia, aby i potrzeby urzędów były zaspokojone i miasto, względnie jego mieszkańcy, nie ponieśli szkody.

W dłuższej dyskusji, jaka się następnie wywiązała, wzięli udział między innymi prezydent miasta Szczepański, sędzia Brzeziński oraz przedstawiciele całego szeregu urzędów. Wszyscy mówcy stanęli na stanowisku, że urzędy muszą znaleźć pomieszczenie choćby drogą przymusowego opróżnienia domów i mieszkań prywatnych. Sędzia Brzeziński przestrzegał jedynie przed zbyt surowem i bezwzględnem stosowaniem prawa rekwizycji, uważając je za wytwór stosunków wojennych; zdaniem jego powinien być ten środek ostatecznością nigdy zaś pierwszym sposobem zaradzenia brakowi lo-

kali, gdyż obywatele zasadniczo nie mogą być z mieszkań rugowani i tylko nienormalne warunki wojenne sprawiają, że władze wojskowe i cywilne do tego kroku muszą się uciekać.

Dyskusja ujawniła szereg ciekawych momentów. Okazało się, że wielu urzędników musi prowadzić dwa, a nawet trzy domy, gdyż żony ich mieszkają gdzieindziej, a dzieci kształcą się znowu gdzieindziej. Trzeba więc myśleć nie tylko o pomieszczeniu samych urzędów, ale i o dostarczeniu odpowiednich lokali na mieszkanie dla urzędników, aby im zapewnić możliwe warunki pracy i życia. Oczywiście pod żadnym pozorem nie powinno się to dziać z krzywdą stałych mieszkańców Lublina, którzy zajmują lokale istotnie konieczne do ich pomieszczenia. Są jednak wypadki, że ktoś mieszka np. stale w okolicy Lublina, w mieście zaś urzymuje drugie mieszkanie złożone z kilku pokoi. Ktoś inny znowu ma w Lublinie pokój do którego przyjeżdża co jakiś czas gdy mu się podoba pozatem stoi on pusty. Nie brak też takich wypadków, że mieszkania (i to bardzo duże) zajęte są na składy rupieci, starych mebli i t. p. Wiele bardzo lokali możnaby uzyskać przez wyremontowanie pewnych domów, które obecnie są nie do użytku. Nareszcie nie można zapominać o licznej bardzo ludności cudzoziemskiej, wśród której nie brak jednostek, zajmujących spore mieszkania. Wszysko to dowodzi, że Zarząd miasta może dostarczyć naszym władzom dosyć lokali bez naruszenia interesów stałych mieszkańców Lublina. Dopiero wtenczas, gdyby mieszkania w ten sposób uzyskane, nie wystarczyły, Zarząd miasta mógłby się zwrócić do zamożniejszych obywateli, zajmujących wielopokojowe mieszkania i w danym razie nawet przy pomocy rekwizycji zmusić ich do odstąpienia pewnych pokoi na rzecz urzędników.

Zapotrzebowanie lokali na urzędy będzie w najbliższym czasie bardzo znaczne. Państwo, licząc się z brakiem pomieszczeń, ograniczy do ostateczności rozmiary biur, ilość pokoi, oraz mieszkania prywatne urzędników. W jednym pokoju będzie pracować kilka sił urzędniczych; nawet urzędnicy wyższych kategorii będą musieli wyrzec się biur osobnych. Mimo to jednak niełatwo przyjdzie pomieścić nowe urzędy jak: Izbę skarbową, która potrzebuje około 30 pokoi dla swoich urzędników lub Komisję Okręgową Ziemią, która zajmie co najmniej 20 pokoi, a samych geometrów zatrudniać będzie aż 60 (znaczną ta ilość łomaczy się potrzebą parcelacji). Z początkiem kwietnia powstało w Lublinie starostwo grodowe, które musi mieć 16 pokoi. Pozatem różne inne urzędy będą musiały rozszerzyć swoje biura. Szczególnie poczta, która się mieści w nadzwyczaj nieodpowiednich warunkach powinna być uwzględniona przedewszystkiem, otwarcie zaś filji w paru punktach miasta staje się prosto koniecznością.

W ciągu dyskusji okazało się, że możnaby uzyskać bardzo wiele pomieszczeń, gdyby wojskowość zechciała cokolwiek ograniczyć się co do lokali, których mnóstwo znajduje się w jej posiadaniu, a z których wiele stoi pustkami. Poruszono z różnych stron fakty takie, jak np. zajmowanie mieszkań prywatnych przez oficerów, którzy jako przydzieleni do garni-

zonu, mogliby i powinni mieszkać w koszarach; zajmowanie pokoi przez żołnierzy(!) wreszcie rozległe, a przeważnie pustkami świeżące biura wojskowe. Niektóre urzędy jak np. urząd budownicwa wojsk. mogliby doskonale funkcjonować w Chełmie, Zamościu lub innym większym mieście powiatowem. Usunięcie się tego urzędu z Lublina dałoby 43 lokale 3 — 4 pokojowe z kuchniami, co pozwoliłoby pomieścić sporą ilość rodzin urzędniczych. Pamiętajmy zaś, że miasto ma jeszcze 300 niezatafawionych zgłoszeń na mieszkania dla urzędników.

## Znaczny postęp.

Wojna i socjalistów nauczyła rozum, wielkie zaś kłęski, poniesione przez nich czy to w wyborach do Sejmu czy też na różnych dziedzinach życia społecznego, przekonali ich, że program socjalistyczny nie znajduje uznania w narodzie, a taktyka, jaką się posługiwali, spotyka się z powszechnym potępieniem. To też w ostatnich czasach zmiełki nieco i z mniejszym tupetem zabierają się do zaprowadzania ładu socjalistycznego. Dawniej każdy pepesowiec miał słowo: „rewolucja”; dziś nie powie oczywiście że ewolucja jest jedyną rozumną formą rozwoju, ale nie potrzasa już butnie pałką i nie wygraża pięściami wszystkim wokół, bo wie, że teraz niktby się tem nie przestraszył, a on dostałby się mógł do więzienia albo w najlepszym razie, do szpitala dla obłąkanych.

Po staremu jeszcze pepesi przeklinają cały ustrój kapitalistyczny, burżuazję, rząd, który według nich jest ostoją reakcji, sejm, złożony z chłopów-paskarzy, wsteczników i klerykałów; po staremu dziegieć i jarmułka imponują im nadewszystko; po staremu dobrem jest w oczach pepesa to tylko, co Centralny komitet wykonawczy P.P.S. za dobre uzna i jako rozkaz bez apelacji rzuci między masy proletariatu. Po staremu na koniec świat cały się myli, a tylko oni, pepesi, mają słuszość i oni tylko zwyciężą.

I nie dziwmy się temu, gdyż socjalista poza swoją partyjną ewangelją, poza nauką Marksa, nie uznaje żadnej nauki i żadnej prawdy; jest poprostu jak fabaka w rogu.

Mimo to objawił się u socjalistów właśnie w ostatnich czasach postęp i to postęp duży. W „Robotniku” warszawskim, centralnym organie P.P.S., czytamy w num. 76. z r. b. takie znamienne słowa:

**„Socjalizm monopolu na rację zawsze, wszędzie i we wszystkim niema”.**

Padło wreszcie z ust socjalistów pierwsze wyznanie prawdy. Socjalizm, który dotychczas głosił, że tylko on może przynieść sprawiedliwe rozwiązanie kwestji społecznej, że tylko on ma rację zawsze, wszędzie i we wszystkim — ten socjalizm wyznał teraz, co prawda jeszcze bardzo ostrożnie, że i on również może nie mieć czasami racji.

Znaczny to postęp, gdy się zważy, jak wielką jest ignoracja, zła wola i upór socjalistów. Dziś jeszcze mówią oni, że nie ma monopolu na rację zawsze i we wszystkim; to przyznanie się „nieomyślnych” dotychczas proroków nowego po-

rzędu rzeczy do możliwości pobłądzenia — jest pierwszym objawem samokrytycyzmu i samooskarżenia się; niezawodnie z biegiem czasu socjaliści zrozumieją całą niekonsekwencję swojej teorii, przekonają się, jak bardzo jest ona nierealna i niezgodna z życiem, a wówczas zmienią zdanie wyżej przytoczone w sposób następujący:

**„Socializm monopolu na rację nigdy, nigdzie i w niczem nie miał i mieć nie będzie,** albowiem wszystko, co socjaliści głoszą dobrego i podają za swój wynalazek, to już dawno znane było ludzkości; wszystko zaś, co jest w socjalizmie złego, to ludzkość ze wstrętem odrzuci.

## Zwyrodniała rasa.

Dwa zezwierzęcone osobniki żydowskie: Izrael i Fajwel Polscy, dokonali wyrefinowanego mordu na ś. p. Władysławie Targowskim, dozorca garażu automobilowego w Miechowie. Ofiara otrzymała od zbrodniarzy 33, wyraźnie trzydzieści trzy rany kłote i cięte, pozatem została w potworny sposób okaleczona już po zupełnym obezwładnieniu. Po spełnieniu tej grozą przejmującej zbrodni, mordercy, sądząc, że ich ofiara nie żyje, chcieli ją ukryć, względnie zakopać lub spalić. Gdy wlekli nieszczęśliwego po ziemi, schwytało ich na gorącym uczynku.

Zbrodniarze stanęli przed sądem okręgowym w Kielcach, gdzie jednego z nich (Izraela) skazano na śmierć, drugiego (Fajwela) na bezmiarowe ciężkie więzienie. Atoli mordercy-bestje założyli apelację od wyroku i znaleźli obrońcę w

osobie krwawych sowietów, osławionego żyda moskiewskiego, Noego Priluckiego, którego Sejm polski usunął z grona posłów jako cudzoziemca.

Sprawa została ponownie rozpatrzona przez sąd okr. apelacyjny w Lublinie. Sędziowie, opierając się na opinii rzeczoznawców lekarzy (na 4 doktorów było 2 żydów), uznali zbrodniarzy nie za morderców, ale za winnych bardzo ciężkich uszkodzeń cielesnych, wskutek których nastąpiła śmierć ofiary — i skazał obu na 15 lat ciężkiego więzienia, oraz na zapłacenie rodzinie zamordowanego 120.000 koron odszkodowania.

Wtem sposób ohydna zbrodnia znalazła epilog w sądzie, ale nie w opinii. Umysł ludności chrześcijańskiej widzą w akcie morderstwa, popełnionego na ś. p. Targowskim, objaw zezwierzęconych instynktów rasy żydowskiej, tych samych instynktów okrutnych, które tak silnie wystąpiły u katów ludu węgierskiego, różnych Samuelich i Kohnów, i występują jeszcze dzisiaj u chciwych krwi komisarzy żydowskich po czerezwyczajkach w Rosji bolszewickiej.

Tylko dzika zwyrodniała rasa, która wychowała się w nienawiści wszystkich innego pochodzenia ludzi, a w szczęśliwości do chrześcijan, może wydawać z pośród siebie potwory, tak bardzo wyzute z uczuć ludzkich.

## Reorganizacja Magistratu.

Biuro Prasowe Magistratu m. Lublina donosi nam co następuje:

Viceprezydent m. Lublina, S. Dylewski i Naczelnik Kancelarii Głównej Magistratu m. Lublina, L. Radliński, jeździli do

Warszawy i do Łodzi w celu zaznajomienia się z organizacją tamtejszych Magistratów i z ogólną gospodarką miejską m. Warszawy i Łodzi.

Obecnie, po powrocie i po zebraniu odpowiednich materiałów, Magistrat m. Lublina przystąpił do opracowania projektu reorganizacji tutejszego Magistratu.

## Sprawozdanie

**z działalności Związku Towarzystw Młodzieży W WIELKOPOLSCE.**

(Dokończenie)

Wychowanie fizyczne zajmowało bardzo ważne miejsce w działalności tow. młodzieży. W całym szeregu związków odbyły się kursy sportowe, gry zaś i wszelkiego rodzaju ćwiczenia cielesne uprawiano z nadzwyczajną gorliwością. Jako znak czasu należy zanotować, że prawie w każdym towarzystwie stosowano mustrę, a młodzież nasza skwapliwie przejęła przybory po t. zw. „Jugendwehr“ t. j. niemieckiej wojskowej organizacji młodzieży. Miało to doniosłe skutki praktyczne, albowiem wielu „pogotowiaków“, znalazłszy się w wojsku, otrzymało stopnie podoficerskie, głównie dzięki temu, że znali doskonale mustrę wojskową.

Wychowanie zawodowe miały krzewić kółka zawodowe, ale na ogół ruch w tym kierunku był słaby. Zainteresowanie większe budziły jedynie kursy rachunkowości.

Życie towarzyskie nie było również należycie rozwinięte, gdyż liczba

## FELIKS KOZUBOWSKI

(SYN)

# Z otchłani ku słońcu.

Powieść.

10)

Morderca króla Jana nie był wcale robotnikiem, tylko płatnym agitatorzem, których tysiące znajdowało się na żołdzie partii socjalistycznej i komunistycznej. Nieprawdziwym również było twierdzenie, jakoby milion proletariuszów zostało powołanych do wojska. Wśród wezwanych pod broń byli zarówno chłopci, jak mieszczaństwo, inteligencja, rzemieślnicy i robotnicy, byli biedni i bogaci — jednym słowem wszyscy obywatele, zdolni do walki.

Przedstawivszy następnie potrzebę rewolucji i nabrawszy przeświadczenia, że słuchacze są już dostatecznie urobieni, Newman zawołał z patosem:

Towarzysze! Kiedy my tu bierzemy na strudzone barki niewypowiedziany ciężar walki wyzwoleniczej, tam, na mieście, żandarmerja, policja i odłam burżuazji żołnierze aresztują, być może, naszych braci...

W tłumie nastąpiło poruszenie. Pomruk niezadowolonia rozszedł się po sali. Newman uśmiechnął się triumfująco i prawil dalej:

— Czy pozwolicie pastwić się nad

tymi, którzy za przyszłość ludu gotowi są oddać życie? Czy będziecie biernie patrzeć, jak ich ścigać i tępić będą policjanci?

— Nie! — zagrzmiąło gromko w sali. — Śmierć żandarmom! Śmierć burżuazji!

— Ciszej, towarzysze! — skarcił ich Newman, lubo niezmiernie rad był, że tak żywo reagują na jego przemówienie. Poczem prawil dalej, rozbudzając w tłumie słuchaczy coraz to niższe namiętności, dobierając wyrażenia coraz to mocniejszych i dosadniejszych. Wreszcie zakończył swe wywody okrzykiem: Niech żyje rewolucja! Niech żyją rządy proletariatu!

Sto głosów ryknęło równocześnie:

— Niech żyje rewolucja! Niech żyje proletariatu!

Wtem, gdy się już nieco uciszyło, głośnie pukanie do drzwi odwróciło uwagę wszystkich od mówcy.

Stojący u wejścia robotnik zapytał:

— Kto tam?

— Puścić! — zabrzmiało z zewnątrz.

— Puścić w imieniu prawa!

Szał wściekłości opanował obecnych.

— Precz z policją! — zawołało kilka głosów.

— Pacholki burżuazji!

— Śludzy krwawego kata!

— Szpiegil!

Wyzwiska padały jak grad, połączone z przekleństwami i obelgami.

Ktoś rzucił hasło ucieczki przez okna skąd można się było dostać na ganek i następnie schodami na podwórze, łączące się przez bramę przechodnią z ulicą, na której były same domy robotnicze.

W mgnieniu oka cały tłum rzucił się do okien. Newman pierwszy biegł do do framugi i pierwszy wyskoczył na ganek. Noc była ciemną, tak, że na odległość ramienia trudno było ujrzeć cokolwiek. Przeczuwając zasadzkę i nie chcąc uciekać wraz z całą gromadą, przesadził Newman parapet ganku, a namacawszy słup, na którym wspierała się podłoga, zaczął się spuszczać ostrożnie na dół. Zaledwie jednak stopami dotknął ziemi usłyszał przeraźliwe wrzaski na drugim końcu podwórza, niebawem zaś wstrząsnęły powietrzem odgłosy strzałow.

— Jesteśmy otoczeni! — uprzytomnił sobie Newman, pocieszał się wszakże nadzieją, że znajdując się zdala od tłumy, zdoła może uciec po dachu. Jął tedy odbywać na nowo wędrówkę po słupie tym razem do góry. Ale na ganku ktoś widział utrzymywania równowagi, chwycił go tak silnie za nogę, że anarchista puścił słup i wpadł głową pomiędzy ciżbę ludzką. Rozległy się przekleństwa, przyczem ktoś uderzył go silnie między oczy. Krew buchnęła mu z ust i nosa; resztkami sił posunął się jeszcze naprzód, ale wkrótce stracił orjentację co do miejsca. Wszędzie wokół niego tłoczyły się jakieś postacie, popychając go, to znowu porywając z sobą, aby za chwilę porzucić o parę kroków dalej. Wrzawa tymczasem rosła huk wystrzałow nie ustawał aż wreszcie po kilku minutach Newman poczuł, że zrobiło się koło niego nieco luźniej.

D. c. n.

„ognisk“, które miały je w sobie skupiać, wynosi zaledwie 11.

Stały rozwój tow. młodzieży spowodował konieczność ściślejszej organizacji. W tym celu odbył się w Poznaniu w marcu r. 1918 zjazd 120 przedstawicieli towarzyszy, na którym w obecności i pod przewodn. Najdost. X Prymasa, założono Związek Towarzystw Młodzieży z siedzibą w Poznaniu. Prezesem Zarządu został ks. kan. Łukomski, sekretarzem jeneralnym ks. Adamski. Korespondencja biur Zarządu z towarzystwami wykazuje, że biura te otrzymały 2032 listów, a wysłały 796, nie licząc bardzo wielu okólników, paczek, druków i t. p.

Ważną dźwignią w życiu tow. był „Kierownik Młodzieży“, pismo, którego treść obejmowała dwa działy: teoretyczny (sprawy organizacyjne, pedagogiczne i t. p.) i praktyczny (materiał do wykładów i pogadanek). Pismem dla szerokiego ogółu członków był „Przyjaciel młodzieży“, który się tak pięknie rozwijał, że w ciągu roku 1918 liczba abonentów wzrosła z 5750 na 10504. Pismo to było (i jest) pośrednikiem między Związkiem a tow. młodzieży.

Działalność wydawnicza Związku ograniczyła się w r. 1918 do wydania prawideł gier ruchowych i pokojowych, śpiewnika, ustawy i jednej sztuczki scenicznej. Wspomnieć też godzi się, że Związek rozpiął konkurs sceniczny, na który nadesłano 17 utworów. Za najlepszą uznano 3-aktową sztukę Zbigniewa Topora p. t. „Dwaj bracia“.

Obrót kasowy Związku wykazuje w dochodach 42987 mk., w rozchodzie 39108 Mk., remanent wynosi 3878 Mk. Bilans zamyka się kwotą 26604.

Wreszcie nadmienić jeszcze warto, że Związek jest posiadaczem własnego domu wartości 512.000 marek. Zobrazowawszy w ten sposób — co prawda bardzo pobieżnie — stan Związku Tow. Młodz. w Wielkopolsce, kończymy słowami sprawozdania:

„Polska Zjednoczona wymaga zjednoczenia młodzieży byłych trzech zaborów. Miejmy nadzieję że wkrótce połączą się wszystkie towarzystwa młodzieży całej Rzeczypospolitej Polskiej w jeden zwarty szereg.“

## Z lubelskiej Rady Miejskiej.

Na posiedzeniu specjalnem w d. 27. marca 1920 r. Rada Miejska uchwaliła wnioski następującej treści:

1) Rada Miejska uchwala asygnować: 1) na zakup i zwózkę kostki bazaltowej dla przebrukowania ulic miasta jednorazowo 1.350.000 koron; 2) na materiały dodatkowe i roboty brukarskie 150.000 kor.

2) Rada Miejska upoważnia Magistrat do wydatkowania w miesiącu kwietniu 1920 sum na potrzeby bieżące, t. j. stałe wydatki personalne i rzeczowe. W ramach  $\frac{1}{3}$  części kredytów preliminarza na I kwartał 1920 r. i dodatkowych kredytów, uchwalonych przez Radę Miejską w tymże kwartale, z prawem przekroczenia sum preliminowanych na wydatki rzeczowe 40%.

3) Rada Miejska zatwierdza ustawę i taryfę miejskiego podatku wwozowego od towarów przywożonych do m. Lublina koleją, pocztą i drogą kołową i poleca Magistratowi wykonanie poboru tego podatku.

## Przed pokojem z Moskwą.

Na notę rosyjską z d. 30. marca, w której komisarz bolszewicki, Cziezerin, prosił o natychmiastowe zawieszenie broni na całym froncie i o prowadzenie rokowań pokojowych na gruncie neutralnym — rząd polski odpowiedział bezzwłocznie w duchu odmownym, zaznaczając z naciskiem, że o zawieszeniu broni mowy być nie może i domagając się rokowań w Borysowie t. j. na linii bojowej. Rząd sowieński przesłał w d. 4. b. m. nową notę, w której oświadczył, że na pertraktacje w Borysowie stanowczo się nie zgodzi, gotów jest natomiast prowadzić rokowania w Estonji, w Moskwie, Piotrogradzie albo w Warszawie, przyczem z bezczelną, iście żydowską arogancją zażądał gwarancji nietykalności i bezpieczeństwa dla swych delegatów i t. p. Nie byłoby nic dziwnego, gdyby rząd polski lub jakikolwiek inny podobne żądanie wystosował pod adresem bolszewików, którzy wielokrotnie już pogwałcili uświęcone prawa międzynarodowe i dopuścili się niezliczonych zbrodni na swoich i obcych poddanych. Żądanie gwarancji w ustach krwawych tyranów Rosji jest szczytem zuchwałstwa i przewrotności, albowiem Polska słynie ze swej tolerancji i lojalności wobec nieprzyjaciół. Min. spraw zagranicznych, p. Patek, dał w nowej nocy znakomitą odprawę żydowskiemu wielkorządcom i czerwonym carom w Piotrogradzie; wyjaśniwszy zaś, dlaczego rząd polski obstaje przy pertraktacjach w Borysowie i dlaczego nie może zgodzić się na zawieszenie broni — wyznaczył nowy termin rokowań na dzień 17. kwietnia, a zarazem zaznaczył, że dalszą wymianę not co do rozjemcy i miejsca spotkania uważa za bezcelową.

## Sprawy robotnicze.

**Narodowo - chrześcijańskie stronnictwo robotnicze** powstało w Poznaniu. Nowe stronnictwo skupia wszystkich tych robotników w b. zaborze pruskim, którzy chcą pozostać wierni zasadzie chrześcijańskiej i narodowej w akcji robotniczej. Do stronnictwa tego wstąpiło też 12 posłów robotniczych, gdyż nie mogli się pogodzić z kierunkiem radykalnym i antychrześcijańskim, panującym dziś w narodowym stronnictwie robotniczym, które dotychczas skupiało robotników narodowych w Poznańskim. Nowej placówce chrześcijańsko-narodowego ruchu robotniczego życzymy: „Szczęść Boże“!

**Inspektoraty przemysłowe** będą mieć nadzór nad należytem stosowaniem przepisów prawa o ochronie pracy we wszystkich dziedzinach pracy najemnej. Nazwę „inspektorat przemysł.“ zmieniono na „inspektorów pracy“, urzędników zaś poddano Ministerstwu pracy i opieki.

## Żydzi w Polsce.

Na obszarze Polski historycznej żyje 5 milionów żydów, na obszarze Polski etnograficznej około 4 miliony. W byłym Królestwie Polskiem na 12,130.000 mieszkańców żyje 1,770.000 żydów, czyli 14 i pół procent. Warszawa, stolica Polski, liczyła 1 stycznia 1919 r. 900.000 mieszkańców, w tem 297.977 żydów, tj. 36 proc. Inne miasta liczą większy procent żydów. Tak np. Płock 39 proc., Radom 42 proc., Łomża 44 proc., Będzin 48 proc., Lublin 51 proc., Suwałki 55 proc., Siedlce 59 proc., a niektóre mniejsze miasta liczą nawet 70—80 proc. Na Litwie i Białorusi jest takasama ilość żydów, jak w Królestwie, t. j. 1,770.000. Stolica Litwy, Wilno, liczyła w r. 1909 na 182.795 mieszkańców 73.000 żydów. Na Rusi jest 1,520.000 żydów. Mało co mniej zażydżoną jakościowo od b. dzielnicy rosyjskiej jest b. dzielnica austriacka. W Galicji bowiem i na Śląsku Cieszyńskim na 8,461.000 mieszkańców przypada 883.000 żydów, tj. 10 i pół procent. Z większych miast ma Lwów 28 proc., Kraków 21 proc. Przemyśl 30 proc. żydów mniejsze zaś miasta, jak Drohobycz, Brody, Turka, Dobromil, Ustrzyki i inne liczą od 40—80 proc. Najmniej żydów ma dzielnica pruska. W Księstwie Poznańskim, Pruszech Zachodnich i Wschodnich, oraz na Górnym Śląsku na 6 i pół miliona ludności jest 62.000 żydów, t. j. 1 proc. Biorąc przeciętnie, na obszarze Polski żyje około 12 proc. żydów.

Zestawimy to z innymi krajami. Uchodząca za bardzo zażydżoną Rumunja ma na 7 milionów mieszkańców 269.000 żydów, czyli 4 i pół proc., Węgry również 4 i pół proc.

## Komunikat urzędowy.

Na skutek rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych, poczynszy od dnia 23 marca 1920 r. zostały zniesione przepustki wewnętrzne na przejazd z Województwa Pomorskiego do innych dzielnic polskich i odwrotnie. Podróżujący winni posiadać jedynie dowody legitymacyjne w myśl rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych w przedmiocie tymczasowych dowodów osobistych z dnia 30 listopada 1918 r. (Dziennik Urzęd. M. S. W. Nr. 2—1918 r. p. 22) Dowody te winny być zaopatrzone fotografją.

Z Biura Prezydjalnego  
Urzędu Wojewódzkiego  
J. Grzymalski.

## Bezpłatna przychodnia

dla pięciowo chorych została otwarta przy ulicy Żmigrod № 4. Leczenie na miejscu. Porady lekarskiej udziela się codziennie z wyjątkiem dni świątecznych od godziny 10—11 rano; dla mężczyzn: w poniedziałki, środy i piątki, dla kobiet: we wtorki, czwartki i soboty.

## ROBOTNIK,

który pracował 8 lat w ogrodzie p. St. Gewartowskiego, poszukuje zajęcia w ogrodzie lub jakiegokolwiek innego, byle tylko w Lublinie. Wiadomość: Stowarzyszenie Robotn. Chrześc. Krak.-Przedm. 7.